

ŚPIEW



KOŚCIELNY

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY MUZYCE KOŚCIELNEJ.

→ Prenumerata na miejscu rocznie rb. 3, z przesyłką pocztową rb. 4. ←

PSALMY NIESZPORNE.

(Ciąg dalszy).

IV. Laudate pueri Dominum...

Psalm 112-ty ma tytuł *Alleluja*—chwalcie Pana. Sama też treść tego psalmu pobudza do wychwalania Pana Boga przez rozważanie Jego doskonałości. Psalmista pański w I części przypomina, przez kogo, i jak długo, i gdzie i dlaczego ma być chwalony Pan, w II zaś przedstawia pobudki szczegółowe, które skłaniają do wielbienia Boga.

Laudate pueri Dominum: laudate nomen Domini. Chwalcie dzieci Pana: chwalcie imię Pańskie.

Co znaczy chwalcie Pana? Czy Pan Bóg potrzebuje chwały ludzkiej? Bóg jako istota najdoskonalsza nie będzie ani mniej wielkim lub szczęśliwym ze względu na to, czy stworzenia przykładają się, czy nie do Jego chwały: zawsze będzie Tym, kim jest i kim był od wieków. Choć jednak Pan Bóg nie potrzebuje hołdów naszych dla siebie, to przecie ma prawo ich żądać, owszem, chce i nie może nie chcieć, iżbyśmy Mu nie składali. Zdrowy rozsądek i sprawiedliwość sama przemawia, że stworzenie rozumne musi żyć w zależności od swego Stwórcy, aby Go znało, czciło i miłowało. To pojmowały wszystkie narody nie mające nawet dokładnego pojęcia o przymiotach Bożych. Do tej czci i chwały Pańskiej zachęca psalmista wszystkich—*laudate pueri*. Ten wyraz *puer* trzeba brać w ogólnem znaczeniu. Z hebrajskiego *abde* oznacza służbę, z greckiego *paides* i dzieci i sługi wyraża. Wszyscy my wobec Stwórcy i Pana jesteśmy dziećmi i sługami, wszyscy też powinniśmy chwalić imię Pańskie *laudate nomen Domini*.

Jakież to imię Pańskie?... Kiedy Mojżesz wymawiał się od poselstwa Bożego do narodu swego, rzekł do Boga: Jeśli mi rzeką, które jest imię jego, cóż im powiem? Rzekł Bóg do Mojżesza: *Jam jest, którym jest*. Rzekł: Tak powiesz synom Izraelowym: *Który jest* posłał mię do was“...¹⁾ Najwznioślejszem tedy imieniem Bożem było ono hebrajskie *Jehowa* albo *Jahwe*. *Jam*

¹⁾ Ks. Wyjścia r. III w. 13, 14.

jest, którym jest, co oznaczało istność samą, bez początku i końca — istotę najdoskonalszą. Lecz w Starym Testamencie przez uszauowanie wielkie nie wymawiano nawet tego imienia, tylko innych używano nazwisk. I tak Pan Bóg zwany był *Eli* albo *Elohim*, co znaczy Czcigodny, którego władzę czcić i wielbić należy; *Helion*—Najwyższy; *Skadai*—Wszehmocny, *Adonai*—Pan, podstawa wszechrzeczy. We wszystkich językach P. Bóg oznaczany jest wyrażeniami odpowiedniami do wskazania najwyższego Jego majestatu i potęgi nieskończonej. Łacińskie *Deus* zarówno, jak greckie *Theos* wskazują istotę niezmienną, albo Tego, który wie i zna wszystko... Nasz wyraz *Bóg* znaczy to, co można sobie wyobrazić najwznioślejszego i najlepszego, co godnością i pięknnością przewyższa wszelkie rzeczy stworzone.

Godne jest chwały to imię, więc też dodaje psalmista:

Sit nomen Domini benedictum ex hoc nunc, et usque in saeculum. Niech będzie imię Pańskie błogosławione, odtąd i aż na wieki. Nie dosyć tylko chwilowo wielbić Boga, skoro się rozważa świętość imienia Jego, ale zawsze i wszędzie jest On tego godzien. *Ex hoc nunc*—od chwili poznania przez wiarę przez całe życie doczesne, co więcej—*usque in saeculum* przez całą wieczność.

Niema czasu w dziejach świata i ludzkości, aby nie okazywała się opatrność Boża: i w dziele stworzenia, i zachowywania, i odkupienia i usprawiedliwienia wszędzie się okazuje wielkość Boga; konieczną przeto jest rzeczą, aby przez wszystkich i po wszystkie czasy chwalony był i błogosławiony, i usty wyznawany Bóg, przez wiarę poznany jako Pan i Ojciec najłaskawszy.

Aby zaś wyraźniej przedstawić ten obowiązek powszechnego wielbienia Boga, dodaje psalmista:

A solis ortu usque ad occasum laudabile nomen Domini. Od wschodu słońca, aż do zachodu, chwalebne imię Pańskie.

Jako Bóg wszędzie jest obecny, tak wszędzie ma być chwalony—*od wschodu do zachodu*, a więc u wszystkich narodów, po całym świecie i na każdym miejscu. W znaczeniu przenośnem wschód i zachód, rano i wieczór wyobrażają życie ludzkie w rozmaitych jego okresach. Żaden tedy wiek ani stan ludzi, choćby najwyższej godności, nie może wymawiać się od wielbienia Boga. To się spełniło i spełnia głównie w królestwie Mesyjańskiem, gdzie ewangelia głoszona jest po wszystkich zakątkach ziemi.

Dla większej zachęty do wysławiania Boga przytacza psalmista pobudki, odpowiadając jakby na pytanie, dlaczego ma być chwalony Pan? Ogólna to nieskończona doskonałość Boga.

Excelsus super omnes gentes Dominus et super coelos gloria eius. Wysocki nad wszystkie narody Pan a nad niebiosą chwała Jego.

Im kto jest wyższy i godniejszy, tem bardziej jest czczony i szanowany. Lecz Pan Bóg przewyższa wszelkie twory ziemskie i niebieskie, w najwyższym tedy stopniu ma być chwalony. Człowiek z woli Bożej jest panem stworzeń, „wszystko podał Bóg pod nogi jego“. Ale i sami ludzie od P. Boga pochodzą, a zatem *super omnes gentes Dominus*. Wyższym jest nad Aniołów, owych duchów niebiańskich—*super coelos gloria eius*. Nie znając dobrze Boga, jedni czcili bałwany ręką ludzką uczynione, cześć oddawali ziemskim stworzeniom, inni kłaniali się niebieskim tworom—słońcu, księżycowi. Psalmista zbijać się zdaje ten błąd pogański, oświadczając, że nad wszystkie stworzenia wyższym jest Stwórca i Pan wszechrzeczy.

W zastosowaniu do Mesyasa wiersz ten oznacza, iż władza Jego rozciąga się na wszystkie narody, nawet na mocy niebieskie. Godzien więc jest jako Bóg—Człowiek najwyższej chwały od wyznawców swoich...

Ks. St. Figielski.

(C. d. n.)

NAUKA HARMONII,

(Ciąg dalszy)

Rozwiązanie zadania 12-go. (№ 9 str. 110.)

a)

b)

Di-xit Dominus Do - mi - no me - o sede a de - xtris me-is

c) Con-fi-tebor tibi, Domine | in toto corde me - o in consilio justorum, et

congrega - ti - o - ne.

d) Be - a - tus vir, qui timet Do-mi-num

in mandatis eius vo - let ni - mis. e)

Musical score for section e), consisting of two staves. The top staff is in treble clef with a key signature of one flat (B-flat) and a common time signature (C). The bottom staff is in bass clef with the same key signature and time signature. The music features a series of chords and single notes, with a double bar line and repeat sign in the middle of each staff.

Musical score for section f), consisting of two staves. The top staff is in treble clef with a key signature of two sharps (D major) and a common time signature (C). The bottom staff is in bass clef with the same key signature and time signature. The music features a series of chords and single notes.

f)

Musical score for section g), consisting of two staves. The top staff is in treble clef with a key signature of two flats (B-flat major) and a 3/4 time signature. The bottom staff is in bass clef with the same key signature and time signature. The music features a series of chords and single notes.

g)

Musical score for section h), consisting of two staves. The top staff is in treble clef with a key signature of three sharps (F major) and a common time signature (C). The bottom staff is in bass clef with the same key signature and time signature. The music features a series of chords and single notes.

h)

Musical score for section i), consisting of two staves. The top staff is in treble clef with a key signature of one flat (B-flat) and a 3/4 time signature. The bottom staff is in bass clef with the same key signature and time signature. The music features a series of chords and single notes.



O KONTRAKCIE.

W № 10 *Śpiewu Kośc.*, zamieszczona została kopia kontraktu zawartego między proboszczem parafii G., a organistą Z. P. Kontrakt ten zawarty przed trzema laty i dopiero obecnie opublikowany ma zapewne być wzorem na przyszłość dla podobnego rodzaju umów i obowiązków, boć inaczej dlaczego byłby drukiem ogłoszony.

Że w omawianym kontrakcie nie można dopatrzeć się cech racjonalnej i praktycznej umowy obustronnej, godnej naśladowania w przyszłości to w pobieżnym przejrzaniu niektórych punktów i warunków jego, możemy łatwo stwierdzić.

A więc zaraz z początku przykrą cechą tego kontraktu jest doprowadzone do ostatnich granic skrupowanie samodzielności i inicjatywy grającego organisty; bo nie tylko zastrzeżone jest, aby na dłuższe improwizacje samodzielnie się nie puszczał, co dla każdego zdolniejszego i posiadającego choć trochę twórczego umysłu organisty jest niezmiernie krępujące, lecz nawet, jakby jakiemu nieukowi, zalecono, aby każdy „kawałek“, który zechce wykonać na chórze, wpierv dobrze w domu wystudował. Dobry to jest sposób dla nieudolnych organistów, ale dla więcej uzdolnionych jest to zastrzeżenie wprost niepotrzebne i nawet ubliżające. ¹⁾

Zastrzeżenie, aby śpiew liturgiczny organista wykonywał podług wymagań prawa kościelnego, jest aż nadto dostateczne i wcale zbyteczne jest wyliczanie poszczególnych obowiązków liturgicznych, lub narzucanie tego lub owego autora. Jeżeli organista jest niezły harmonista, to może z łatwością obejść się bez dzieł p. Hanisza, na czem wykonanie chorału nie tylko nie straci, lecz owszem, dnożo zyska na płynności akompaniamentu i więkšej swobodzie w śpiewaniu tekstu.

O zastrzeżeniach w prowadzeniu kancelaryi parafialnej można zaznaczyć, że organista nie powinien i nie ma prawa uważać na modę zmieniania nazwisk i badać czy dany osobnik nazywa się Krajenta czy Krajewski, lecz powinien dosłownie tak zapisywać, jak sam interesowany osobiście zeznaje.

Warunek, że w wypadkach nieobecności kościelnego, dzwonić na nabożeństwa powinien organista, może pociągnąć za sobą ciągłą, dla różnych powodów, nieobecność kościelnego i tym sposobem kontrakt mimowoli zobowiązuje organistę do czynności, o których sam mówi, że „nie należą do organisty“.

Nie można też przyznać za słuszne włożenie na organistę koniecznie „obowiązku“ nczenia chłopców ministrantury, gdyż zapewne i bez tego zastrzeżenia, gdy będzie o to proszony i znajdzie wolną chwilę czasu nie omieszka temu zadośćczynić. ²⁾

Co zaś do punktu w którym mowa o utrzymaniu organisty, to niejasne orzeczenie, iż „ma on prawo żądać 15 kop. od rubla“ i jeszcze, że „ten punkt będzie zależał od zgody z interesantami“, takie postawienia kwestyi narazi tylko organistę na przykre i kłopotliwe targi z interesantami, gdyż on ma tylko prawo „żądać“ tyle, ale interesanci, mogą ile im się podoba zapłacić, będzie to więc zależało od ich smiennosci i niejako łaski; wogóle całą tę kwestyę należałoby więcej stanowczo określić, aby utrzymanie organisty nie czynić zależne od znanej aż nadto dobrze łaski i ofiarności ludzkiej. ³⁾

Ale jnż najleśniejszym warunkiem w tym kontrakcie jest to, że, gdyby organista oznaczonych obowiązków smiennie nie wykonywał, to, pozbawiając się zaraz miejsca, „natychmiast wyprowadzićby się musiał z mieszkania“. — Biedny organisto, jeżelibyś czasem uniesiony poważnemi melodyami choralnemi, lub wzruszony rzewną melodyą naszych pięknych pieśni ojezystych, chciał wylać w tonach muzyki organowej uczucia przepełniające twą duszę i powa-

zył się „samodzielnie dłużej zaimprovizować“, albo też jakiegoś ulubionego autora kompozycyę zagrać, o którym niema wzmianki w kontrakcie, lub też gdybyś, ulegając ułomnej naturze ludzkiej, wszystkich warunków, którymi cię tak skrupowano, skrupulatnie nie wypełnił, to wtenczas czeka cię okrutny los, gdyż nie będziesz mógł być na miejscu do określonego czasu, w którym to mógłbyś się postarać o nową posadę, ale „natychmiast“ musisz się wynosić z mieszkania, choćby na ulicę, bez względu na porę roku, lub liczną rodzinę⁴⁾

W końcu nadmienić można, że omawiany kontrakt, nie może być uważany jako taki w ścisłym tego słowa znaczeniu umowy obustronnej, gdyż tu tylko jedna strona przyjmuje na siebie różne warunki, a druga do niczego się nie obowiązuje, co nie możemy nigdy nazywać kontraktem, lecz tylko jednostronnem zobowiązaniem, co też nawet zaznaczone jest przy końcu rzekomego kontraktu.⁵⁾

Z powyższego widzimy, że ogłoszony—niby jako wzór—kontrakt dla organisty nie jest wcale odpowiednim i praktycznym pod wieloma względami, i życzyby należało, aby Redakcyja „Śpiewu Kośc.“, na podstawie doskonałej znajomości rzeczy, sporządziła nową formę kontraktu dla pożytku i wygody osób interesowanych, którzyby zadowolili obie strony.

Przy sposobności czuję się w obowiązku zaznaczyć, że poruszona przez „Kraj“ kwestya pensyi skarbowej dla organistów, powinna być niezwłocznie wzięta pod uwagę ogółu organistów i przy pomocy i wskazówkach Redakcyi „Śpiewu Kośc.“, jako też Szanownego Duchowieństwa, winna być gdzie należy przedstawiona i szczerze poparta, aby chwili tak sprzyjającej ku temu lekko-myślnie nie zaniedbać i nie stracić.

Zdzisław Dzierżęcki.

(Przypiski Redakcyi).

1) Z pośród kilku słusznych uwag p. Dzierżęckiego niektóre wymagają pewnego sprostowania. Przedewszystkiem nie możemy uważać za skrupowanie samodzielności organisty zakazu swobodnych improwizacyi, organisci bowiem nawet dla podtrzymania własnej opinii powinni starać się o wykonywanie wszelkich przegrywek i harmonizacyi chorału i pieśni z odpowiednich podręczników. Piękne preludya znakomitszych kompozytorów wykonane dokładnie zawsze spowodują wspaniały efekt, podczas gdy bezcelowa biedna improwizacya będzie czeza i nudna. Przysłuchując się tu i owdzie grze nawet wykształconych organistów nie widzimy znowuż wielu tak znakomitych improwizatorów; wirtuozi w rodzaju dyrektora Surzyńskiego są wyjątkami.—Ks. dyrektor Haberl powiedział, że niejeden organista, gdyby ujrzał swe bezmyślne przegrywki w druku, zarumieniłby się napewno. Gorzej jeszcze się ma rzecz z harmonizacyą chorału, która istotnie wymaga zdolnego i bystrego harmonisty. Harmonizacya chorału to rzecz wcale nie łatwa, melodye choralne nie obmyślane na podstawach harmonii w niespodziewanych swych zwrotach mogą niekiedy wprawić w kłopot nawet dobrego harmonistę. Przytem odrębny jest rodzaj harmonizacyi chorału, który opiera się na harmonii konsonansowej.—opatrzymy go tylko akordami dysonansowymi, a w modernistycznej szacie straci całą swą powagę i odrębny nastrój. Chcąc więc poczciwie wywiązać się z swego zadania, powinien organista przegrać sobie harmonizacyę graduau w domu, gdyż nie jest ona tak łatwa i nawet bieglejszym organistom sprawia pewną trudność, zwłaszcza, jeżeli chodzi o wykonanie płynniejsze. W zastrzeżeniu tem nie widzimy nic ubliżającego, zwłaszcza, że honor wykonawcy zyskuje wiele na grze prawidłowej. Wzorem pod tym względem dla wykonawców niech będzie zasłużony profesor i znakomity harmonista p. H. Makowski, który zawsze chorał gra z gotowych harmonizacyi Hanischa, tak pod tym względem sam sobie nie dowierza. W podobny sposób postępują znakomitsi organisci przy większych naszych katedrach i kościołach warszawskich. Tak też radzimy czynić większości, by istotnie wiedziała prawica, co czyni lewica.

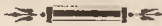
2) Uczenie ministrantury nie jest chyba tak ciężkim obowiązkiem, by

się go lękać. Jeśli kontrakt ma być szczegółowy, to nie dziwnego, że wchodzi nawet w drobniejsze obowiązki.

3) Sprawę tę może załatwić ks. proboszcz, wreszcie gdy praktyka ta wejdzie w zwyczaj interesanci łatwo się do niej przyzwyczają i, gdy o tem będą wiedzieli, tembardziej nie będą mieli żadnych powodów do targów, których właśnie w ten sposób będzie można zupełnie unikać.

4) Nie należy znów przesadzać pojęcia o przekroczeniu warunków kontraktu, gdyż chodzi w podobnych wypadkach o rzeczy istotne, nie zaś o przypadkowe. Żądanie natychmiastowego wyprowadzenia się jest zapewne za ostre, ale spowodowane zostało prawdopodobnie smutnymi przykładami brutalnego oporu i odgrażania się niektórych osobistości, które to fakty nie należą do bardzo dawnych.

5) Zarzut niezbyt ścisły, gdyż druga strona obowiązuje się dać mieszkanie, opłatę za msze śpiewane i dochody od czynności parafialnych a wreszcie przypilnować, aby to wszystko było udzielone, co wyrażone jest na końcu kontraktu.



Sprawa reformy muzyki katedralnej w Gnieźnie.

Na chwilę wątpić nie wolno, że reforma niezdrowych stosunków chóru katedralnego w Gnieźnie (o czem była jż mowa w *Śpiewie*) jest konieczna. Trudniejsza odpowiedź na pytanie, czy reforma muzyki katedralnej jest możliwa. Jeżeli faktem jest, że fundusz osobny na potrzeby chóru katedralnego istnieje, że fundusz ten zupełnie jest wystarczający, ażeby utrzymać dobrych śpiewaków i muzyków,—jedna z poważnych kwestyi usunięta.

Do przeprowadzenia reformy potrzebna i siła odpowiednia. I tu najmniejszej niemasz trudności. P. dyr. Gorzelniaskiemu, który uczęszczał na konserwatoryum Kullaka, a studia muzyczne ukończył na królewskim konserwatoryum w Berlinie, z pewnością i zdolności i dobrych chęci nie zbraknie. Że obecne stosunki i najzarliwшему dyrygentowi otuchy do gorliwej pracy nad ndoskonaleniem chóru dodawać nie mogą, czyż dziwić się temu?

Wszelkie więc wymówki bezpodstawne. Jeżeli swego czasu udało się z repertuaru chórowego usunąć wcale z duchem kościelnym nie licujące utwory 18 stulecia (Mozart, Haydn i t. d.) przy obsadzie o wiele korzystniejszej, aniżeli dziś, a zatem i wykonaniu innem, to dziś, kiedy przeszkody ważne nie istnieją, a reforma konieczna, reforma ta będzie i możliwa.

Dochodzimy teraz do najtrudniejszej kwestyi. Jakim sposobem reformę przeprowadzić? Odpowiedź może na razie zbyt twarda, ale najlepsza i najprędzej do celu prowadząca:

Zerwać z tradycją, muzykę instrumentalną na chórze katedry gnieźnieńskiej znieść, a fundusz przeznaczony na utrzymanie muzyków, obrócić na powiększenie chórn śpiewaków.

Warto nad tem głębiej się zastanowić.

Według zasad muzycznych i zdania wybitnych muzyków orkiestra w najgorszym razie obejmować winna: 6 pierwszych i 6 drugich skrzypiec, 4 altówki, 2 wiolonczele, 2 basy, 2 trąby, 2 waltornie, flet i 2 klarnety; a więc 27 instrumentów. Na obsadę taką liczy się przynajmniej 40 śpiewaków: 25 sopranów i altów, 15 tenorów i basów.

Podobną orkiestrę i chór podobny zestawić w bardzo rzadkich wypadkach się uda, dla największej części kościołów będzie to rzecz wprost niemożliwa. Zasadniczo więc zapatrując się, orkiestrę mniejszych rozmiarów od wyżej podanych, orkiestrą nazwać nie można, chór zaś słabszy wobec powyższej

obsady instrumentalnej mniej lub więcej zginie. A przecież zagłuszenie śpiewu przez muzykę instrumentalną wyraźnie sprzeciwia się wyrokowi Kościoła św., jak to wynika z rozporządzenia papieża Benedykta XIV, licznych soborów prowincjonalnych, z okólnika kardynała-wikaryusza Patrizzego z r. 1856 i t. d. Wyroki te i ze stanowiska artystycznego są pochwały godne.

Wreszcie i ten fakt nie przemawia za muzyką instrumentalną w kościele, a jest on rzeczą niezbędną: strojenie instrumentów, rażące niemuzykalnego nawet całkiem z pobożnych słuchaczy i mało ze świętością miejsca i akcyi się zgadzające. A ileż razy się zdarza, że instrumenta ani pomiędzy sobą, ani z organem nie stroją.

Z jakiegokolwiek więc zapatrzeć się strony, zawsze konkluzya jedna: Muzyka instrumentalna nie ma racyi bytu na chórze katolickim, a więc i na chórze katedry gnieźnieńskiej. Na dowód czego, bez odwoływania się do wielu powag katolickich na polu estetycznym, przytoczę słowa Ryszarda Wagnera.

„W kościele, powiada on, dominować winien głos ludzki, bezpośrednio słowa święte wyrażający, nie zaś instrumentalna dekoracya. Jeżeli zaś katolicka muzyka kościelna wrócić pragnie do pierwotnej swej czystości, nie inna, jak muzyka wokalna powołana do tego, ażeby być jej przedstawicielką. Dla często potrzebnego akompaniamentu geniusz chrześcijański stworzył instrument najgodniejszy: organ“.

„Lech“.



ROZMAITOŚCI.



Petersburg. Program śpiewów wielkotygodniowych i wielkanocnych w kościele św. Katarzyny w Petersburgu, pod kierunkiem p. Czesława Sosnowskiego.

Wielki Czwartek. Msza—Aeterna Christi munera—Palestrina. Christus factus est i Dextera Domini—I. Mitterera. Pange lingua—Brücklmayera.

Wielki Piątek: Vexilla Regis—ks. Surzyńskiego. Popule meus—Vittoria. Crux fidelis—Jana IV, króla portugalskiego. Recessit Pastor—Koenena. Adoro te devote—ks. Surzyńskiego.

Wielka Sobota: Missa in Sabbato Sancto (razem z nieszporemi).—Grubera.

Pierwszy dzień świąt. Vidi aquam—Steina. Missa Angelica—Schöpfa. Haec dies—Mitterera. Victimae paschali—Quadfliega. Terra tremuit—Förstera.

Drugi dzień świąt. Missa in honorem S. Sigismundi—ks. Gruberskiego. Haec dies—Mitterera. Victimae paschali i Terra tremuit—Quadfliega.

26 kwietnia, w czasie uroczystej dziękczynnej mszy pontyfikalnej: Missa in honorem S. Sigismundi—ks. Gruberskiego. Śpiewy udały się doskonale.

Z powodu Kongresu gregoryańskiego w Strasburgu. W numerze 17 „Przeglądu Katolickiego“ ks. prałat Jan Gnatowski ze Lwowa daje pod adresem organizacyjnego komitetu Kongresu kilka uwag, które tu przytaczamy.

„Nie spotykamy przedstawicieli Holandyi, (pisze ks. J. G. po wyliczeniu członków delegatów Kongresu) gdzie przecie tak starannie i oddawna uprawiana jest muzyka kościelna w wyższym stylu i śpiew gregoryański, ani z Hiszpanii, tak na wszystkich polach życia katolickiego przodującej, choć co prawda, niechętnie udzielającej się poza własnymi granicami.*) Brak też delegatów z Portugalii i obu Ameryk, co zapewne pochodzi z powodu oddalenia i trudności lokalnych.

*) Jak już w num 8 „Śpiewu“ na tem miejscu pisaliśmy, udział swój z Hiszpanii przyrzekło wielu zawodowych muzyków. P.R.

Dodajmy, że żadna z polskich dzielnic nie ma swych przedstawicieli, a przecie kraj nasz na polu odrodzenia muzyki kościelnej okazuje niemałą żywotność. Zwłaszcza dyecezye Państwa Rosyjskiego odznaczają się dziś przeważnie liturgicznie zreorganizowanemi w granicach możności nader poprawnym wykonywaniem muzyki kościelnej. To samo powiedzieć można o dyecezyach gnieźnieńsko-poznańskiej, chełmińskiej, warmińskiej, wrocławskiej, które zresztą mają mniej zasługi wobec pomysłniejszych dla pielegnowania muzyki liturgicznej warunków oraz kontaktu z tymi polu stojącemi Niemcami. W Galicyi Tarnów stanowił za życia gorliwego biskupa Łobosa ognisko ruchu kościelnego na wszystkich polach, a bardziej jeszcze może od innych na polu sztuki kościelnej: dziś, jak w innych sprawach, tak i w tej, opadły tam skrzydła, a niema chyba w Europie prowincyi tak stojącej na równie niskim stopniu pod względem muzyki kościelnej i lekceważenia przepisów liturgicznych i powagi kultu, jak Galicya wschodnia, takich zaś babich pisków i operetkowych rzepoleń, jak w lwowskiej łacińskiej katedrze, nie podobna dziś byłoby już nawet we Włoszech napotkać.

Tem większa potrzeba, pisze w końcu ks. J. G., aby od nas ktoś podążył do Strasburga na Kongres i przywiózł bodaj wieść, jak myśl i woła Piusa X spełniana jest na Zachodzie“.

Co piszą?



Musica sacra (1905, № 1—4).

(Dokończenie.)

Opierając się na papieskiem *Motu proprio*, Ks. A. Weiss zwraca uwagę kapłanów i organistów na zbyteczną i niepotrzebną grę organową podczas czynności liturgicznych. Istnieje oddawna zakaz, wznowiony teraz przez Piusa X: „Zabrania się wykonywania długich preludyów do śpiewu lub przerywania śpiewu interludyami“. (VI, 17). Zakaz powyższy jest uzasadniony, albowiem przewlekłe preludya i zbyt długie interludya przyczyniają się do nadmiernego przedłużania nabożeństwa, a kapłanowi przeszkadzają w sprawowaniu przy ołtarzu świętych funkcji, które mają bezpośrednio następować po sobie. Taka przewlekła gra na organach jest jeszcze więcej nagany godna, jeżeli organista, zbyt ufać sobie, improwizuje bez motywu, bez treści, bez myśli. W wolnych chwilach, n. p. po Offertorium, po Benedictus, powinien organista koniecznie grać preludya drukiem ogłoszone, do których poprzednio przygotował się należycie. Organista powinien dbać o to, aby najściślej stosować się do przepisów tam, gdzie można. Należy przeto Introit rozpoczynać zaraz, skoro kapłan

zeszedł ze stopni ołtarza, aby odmówić ministranturę; po Gloria, Credo i prefacyi nie bawić się w przegrywki, chociażby krótkie, ale bezpośrednio przystąpić do śpiewu kapłana, prowadząc na chórze dalej to, co kapłan rozpoczął przy ołtarzu. Wtenczas można powiedzieć, że nabożeństwo odbywa się *secundum ordinem* t. j. podług porządku. — Słynna ratyżbońska Szkoła muzyki kościelnej otworzyła w połowie stycznia po raz 31 swoje podwoje dla żadnych nanki kapłanów i muzyków. Stosownie do przepisów tego instytutu przyjęto 16 kandydatów, jako uczestników tegorocznego kursu; pomiędzy nimi jest 2 kapłanów. Dostarczyły ich następujące dyecezye: Augsburg, Wrocław, Casale (Włochy), Chicago (Ameryka), Kolonia, Gurk, Lublana, Linz, Limburg, Monachium, Olomuniec, Passau, Poznań, Ratyżbna, Rottenburg i Sandomierz. Ponieważ Pius X w swoim *Motu proprio* z 1903 roku polecił gorąco naukę i kształcenie się w wyższych szkołach muzyki kościelnej, przeto na tegoroczny kurs zgłosiło się niezwykle dużo kandydatów, z których podług obowiązujących statutów rada pedagogiczna wybrała tylko szesnastu z wyżej wspomnianych dye-

cezyi. — Ku wielkiej radości wszystkich muzyków kościelnych i całego Towarzystwa cecylińskiego Ojciec św. obdarzył godnością szambelana Ks. Franciszka Nekesa, wybitnego kompozytora kościelnego, dyrektora chóru katedralnego i profesora Kontrapunktu w Akwizgranie. Dwaj iuni zasłużeni kompozytorowie i działacze, Aug. Wiltberger, profesor seminaryum nauczycielskiego w Brühl, i p. Rolf, nauczyciel gimnazjum w Neuss, zostali odznaczeni krzyżem *pro Ecclesia et Pontifice*. Nadto radca handlowy Karol Pustet senior w rodzinie Pustetów, miłościwym reskryptem Ojca św. z d. 20 stycznia r. b. został mianowany kompturem orderu św. Grzegorza. — K. Walter, profesor w Montabaur, zebrał w interesujący sposób rozmaite zdania powag muzycznych o wyborze instrumentu, na którym powinno się wykonywać kompozycje fortepianowe Bacha. Zaznaczywszy na początku, że dzieła Bacha nie są muzyką dla dzieci ani dla im podobnych, prof. Walter powtarza za dr. Ambrosem, że kompozycje Bacha są skałami granitowymi, których wzburzone fale zmiennych npodobań ludzkich w rozmaitych epokach ani podmyć ani poruszyć nie zdołają. Podczas gdy historycy i biografowie

Bacha, Fil. Spitta i Emil Naumann, a także sławny Ryszard Wagner, wreszcie dr. Hugo Riemann, profesor uniwersytetu w Lipsku, są zdania, że dzieła Bacha można dokładnie, w myśl kompozytora, odegrać jedynie na udoskonalonym fortepianie nowszego systemu, to inny, równie sławny teoretyk i profesor historii muzyki przy uniwersytecie w Berlinie, dr. Oskar Fleischer, jest wręcz przeciwnego zdania i dzieła Bacha pragnie słyszeć wykonane nie na fortepianie, ale na dawnym klawikordzie (klawicymbale), jakim się sam Bach posługiwał. Po pierwszych, porównawczych koncertach miłośnicy muzyki Bacha prawdopodobnie łatwo wyrobią sobie zdrowe zdanie o wyborze właściwego instrumentu. — W kronice żałobnej należy zapisać nazwiska dwóch dzielnych mężów, którzy sumienną pracą na polu badań historycznych niespożyte położyli zasługi około muzyki kościelnej. Profesor Rob. Eitner, od 37 lat wydawca miesięczników historii muzyki, umarł w 73 roku życia w d. 22 stycznia 1905 r. Ks. dr. Bäumker, autor wielce cenionego, trzutomowego dzieła „Katolicko-niemiecka pieśń kościelna“, umarł w 62 roku życia w d. 3 marca 1905 r.

X. L. M.

K o r e s p o n d e n c y e.

Gniezno.

Walne zebranie Towarz. Organistów pod opieką św. Wójciecha na Gniezno i okolice.

Zagajenie obrad i załatwienie wstępnych formalności. — Sprawozdania z 3-letniej działalności Towarzystwa. — Na co zwrócić mają delegaci główną uwagę na przyszłym walnym zebraniu. — Ks. Surzyński składa patronat. — Wybory. — Deklamacja i odczyty. — Przyszłe zebranie w dniu 19 czerwca. — Towarzystwo postanowiło prenumerować „Śpiew Kościelny“ i ułatwiać nabywanie tegoż pisma członkom. Zamknięcie obrad.

Zebranie odbyło się w Gospodzie wstrze mięźliwości w dniu 13 marca r. h. o g. 2 po poł. w Gnieźnie. Zagaił je prezes p. Jasiński staropolskiem pozdrowieniem. Na przewodniczącego walnego zebrania proponuje p. prezes p. Jani-

szewskiego z Trzemeszna, który za zgodą ogólną urząd obejmuje i powołuje na sekretarza p. Drybańskiego z Orcho wa, na ławników pp. Koniecznego z Łubowa i Zielińskiego z Gniezna. Po odśpiewaniu pieśni: „Boga Rodzica“ i odczytaniu porządku obrad odczytuje sekretarz Towarzystwa protokół z ostatniego zwyczajnego zebrania. Protokół ten po wzmiance, że p. Sauer z Bydgoszczy po ostatnim zebraniu nieprzybycie swe nniewinnił i po wytłomaczeniu sekretarza, że członków, którzy się w dalsze wyprowadzają strony, tylko na wyraźne żądanie z listy członków się wykreśla lub w razie niespełnienia obowiązków później wyklucza i, że dopóki to nie następuje, wszystkie obowiązki i prawa

członków zatrzymują, jednogłośnie przyjęto. Dalej odczytuje sekretarz protokół z ostatniego walnego zebrania, celem przypomnienia uchwał tegoż i przekonania się, czy i o ile uchwały te w ciągu roku wykonano.

Następnie odczytuje sekretarz sprawozdanie z trzech - letniej działalności Towarzystwa. Sprawozdanie będzie w całości ogłoszone w pismach, dlatego je się tutaj opuszcza. Skarbnik p. Drwęski zdaje sprawę ze stanu kasy, a komisya rewizyjna, z pp. Pietrzaka i Pęczkowskiego się składająca, z odbytej rewizyi. Na wniosek komisji rewizyjnej udzielono skarbnikowi pokwitowania, całemu Zarządowi zaś podziękowano za trzyletnie gorliwe spełnianie obowiązków.

Sprawozdanie z walnego zebrania Związku dycecezyalnego zdaje delegat p. Drwęski, uzupełnia je drugi delegat p. Janiszewski. Przyjęto z zadowoleniem uchwałę walnego zebrania delegatów przyłączenia się do petycji ogólnej organistów domagającej się pewnego uregulowania udotowania posad organistowskich. Za to ubolewano, że wnioski Towarzystwa naszego, domagającego się: 1) uchwalenia wynagrodzenia dla sekretarza Związku i włożenia nań obowiązku założenia, instruowania, zwiedzania i czynnego dozoru Towarzystw dekanalnych, 2) wydania roczników Związku podług uchwały dawniejszych walnych zebrań delegatów, 3) wydania potrzebnych dla towarzystw dekanalnych druków nakładem Zarządu Związku — nie uzyskały, ani poparcia Zarządu Związku, ani większości głosów delegatów. Po przekonywającym wykazaniu sekretarza, opartem na własnem doświadczeniu przy dawniejszych pracach w tym kierunku, walne zebranie uznało *jednogłośnie* punkta te za nader żywotne i uchwaliło podtrzymać je w całej pełni. Na delegatów zaś włożono obowiązek przeprowadzenia wszelkiemi siłami tych wniosków na przyszłym walnem zebraniu delegatów. Wobec złożenia urzędu patrona ze strony ks. proboszcza dr. Surzyńskiego, wyrażono zdanie, które, jako jednogłośnie życzenie walnego zebrania, Zarządowi Związku postanowiono zakomunikować, że tylko *patronat duchowny* ma jakiś cel dla Związku i, że w przypadku nieprawdopodo-

bnym, gdyby nikt z duchownych urzędu patrona przyjąć nie chciał, obyć się bez patrona.

Jako nowych członków przyjęto pp. Romana Lubierskiego z Trzemeszna i Ludwika Kociałkowskiego z Winnej-Góry. Na własne żądanie wykreślono z listy członków p. W. P. Pawlika, dawniej w Wronczynie, obecnie w Poznaniu.

Z następującymi 3 punktami porządku zebrania: wybór nowego zarządu, wybór komisji rewizyjnej i wybór delegatów na walne zebranie Związku dycecezyalnego — załatwiono się ryczałtem, wybierając jednogłośnie zarząd i komisję rewizyjną dotychczasową przez akklamację na dalsze 3 lata, a na delegatów upoważniając wszystkich na dzisiejszem walnem zebraniu obecnych członków czynnych, którzy mają wyznaczyć lub ewentualnie wylosować z pośród obecnych na walnem zebraniu potrzebną ilość delegatów upoważnionych do głosowania.

Następnie przeczytano ustawy Związku dycecezyalnego i zmieniono ustawy Towarzystwa odpowiednio do zmienionych ustaw Związku. Ustawy te także w pismach publicznych ogłoszone będą. P. Pęczkowski z Mielżyna wygłosił następnie deklamację p. t.: „Żebrak z rzemiosła“ Syrokomli, która się ogólnie podobiała. Zapowiedziany wykład księdza podkustosza Siudzińskiego: „Co organista powinien wiedzieć o brewiarzu“, nie doszedł do skutku dla nagłej przeszkody prelegenta. Za to wygłosił ks. W. Gieburowski z Witkowa odczyt: — „Obowiązki dyrygenta, organisty i śpiewaków“. Zakończenie ważnego tego odczytu odłożono dla spóźnionej pory do przyszłego zebrania, które się odbędzie w dniu 19 czerwca. Na temże zebraniu wygłoszony będzie także omińnięty wykład o brewiarzu. Nadto podjął się na zebraniu tem wygłosić odczyt dowolnej treści p. Drybański z Ochrowa, a dyrektor chóru archikatedralnego, p. Gorzelniński, wykladać zacie, jak oznajmił ks. W. Gieburowski, teorię muzyki. Przed zebraniem zaś, o godzinie drugiej punktualnie ma się w jednym z kościołów tutejszych odbyć *dowolny popis na organach*. *Na bardzo pouczające i nader urozmaicone to zebranie zwraca się uwagę wszystkich kolegów oraz Przewielebnego Duchowieństwa.*

Przy wolnych naradach przyjęto wniosek zaabonowania czasopisma fachowego, wychodzącego w Płocku, pod redakcją ks. Eug. Gruberskiego: „Śpiew kościelny“ na koszt kasy Towarzystwa. Kilku członków zgłosiło się nadto z oświadczeniem, że pismo to także dla siebie zaabonować pragną. Tych, jako i wszystkich innych, którzy podobny zamiar mają, uprasza się o przysłanie na ręce podpisanego sekretarza całorocznego abonamentu w kwocie 9 marek, tak, żeby wszystkie egzemplarze równocześnie zamawiać można. Odbierać je bez dalszych kosztów będzie można także u podpisanego sekretarza.

Po załatwieniu wszystkich punktów porządku obrad odśpiewano antyfonę: „Per merita St. Adalberti“, a przewodniczący zamknął zebranie po 3-godzinnych obradach. Na zebraniu było 16

członków czynnych, 1 członek honorowy i jako gość p. Florek, organista z Srebrnejgóry. Uniewinnili swe nieprzybycie członek honorowy ks. podkustoszy Siudziński i członkowie czynni pp. Sauer z Bydgoszczy i Jędrzejek z Imielna. Bez uniewinnienia nie przybył pan Maciejewski z Murowanej Gośliny.

Kolegów opieszających, których cała moc, wzywamy raz jeszcze do przyłączenia się do grona naszego na przyszłym zebraniu, w przeciwnym razie za wyłamujących się z solidarności i niegodnych kolegów uważać ich i ignorować będziemy zniewoleni.

Z a r z a d: Fr. Jasiński, (prezes).
L. Gączarzewicz, (viceprezes). A. B. Henke, (sekretarz). W. Drwęski, (skarbnik).

Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. ks. K. Jnnę w Wrzący Wielkiej. Otuchą dla sprawy w imię której prowadzimy nasze wydawnictwo i bodźcem do dalszej pracy są podobne wiadomości. Można to postawić za pewnik, że, gdzie są dobre chęci i usiłowania, tam można przeprowadzić reformę muzyki kościelnej. Zamówienie poleciliśmy załatwić. Za słowa uznania dla naszej Redakcyi: „Bóg zapłać“!

Sz. ks. Mickiewicz w Służewie. Prosimy bardzo Czcigodnego księdza pisać w wiadomej sprawie. Ze ktoś jest głuchy na wszelką zachętę do większej pracy nad udoskonaleniem się w śpiewie prawdziwie kościelnym, czyż mamy dlatego tracić energię i chęć do pracy w tym właśnie kierunku, żeby ustawicznie nawoływać do czynu. Przez podawanie w piśmie przykładów dobrych łatwiejby można pociągnąć niedbałych osobników do naśladowania w dobrem, ale i wytykanie złych robi swoje i nie przemija bez wrażenia.

Sz. p. Z. Dzierżęcki w Skepem. Do omawianego artykułu dołączyliśmy już od siebie uwagi konieczne i zastrzeżenia, w myśl zasady jednak na którą Sz. pan się powołuje—dania głosu stronie drugiej—umieszczamy Pańskie uwagi z pewnemi zmianami. Dobrzeby było, gdyby pp. Organiści zwrócili uwagę na „Kopię Kontraktu“ i tak, jak to uczynił Pan, przysłali nam swoje spostrzeżenia. Na podstawie tych danych można będzie opracować kontrakt wzorowy, któryby oddał niemałą usługę interesowanym stronom. Sprawa pensyi rządowej dla organistów leży nam bardzo na sercu i wszystko, co się da, będziemy w tym kierunku robili, żeby sprawa wzięła dobry obrót.

Sz. P. K. Krokowski w Łucku. Trzy są znane pod tym tytułem wydawnictwa muzyczno-kościelne. *Musica Sacra* w Medyolanie (Italia, Milano-Via Archimede—№ 4, 6), drugiej gazety adres: w Ratybonie—(Regensburg, Pustet), trzeciej w Tuluzie.—(Toulouse).